№ 294. Kraków 20. Grudnia — Sobota. Rok 1851.

CZAS

Wychodzi w Krakowie
codziennie, wyjąwszy Niedziele i Święta.
Cena:
w KRAKOWIE miesięczna 6 złp. — kwartalna 16 złp. polską monetą.
w KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. 20 kr. m. k.
Przedpłata
przyjmuje się w Księgarni JÓZEFA CZECHA przy Głównym Rynku Nr 458.
Pieniądze przesyłają się *franco* pocztą wprost do BIÓRA EXPEDYCYI CZASU wyraziwszy na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze.“

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, ROZPRAWY ODEZWY wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe, rolnicze i p.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.
Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 groszy, następne po 3 grosze — z dopłatą 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy
Listy
niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.
Numer pojedyńczy kosztuje 10 groszy.

Okoliczności wymagają zmiany w Dzienniku naszym.

Dziennik powraca do dawnego formatu. Opłata pocztowa i wielkie zdrożenie papieru są powodem, że Dziennik wracając do dawnego formatu, ogłasza następującą prenumeratę.

Dyrekcya Dziennika Czas.

OGŁOSZENIE PRENUMERATY

Na Kwartał Iszy, to jest na miesiąc **Styczeń, Luty, Marzec** r. 1852 dla abonentów zamiejscowych z przesełką pocztową złr. 5. m. k.

Dla miejscowych złr. 3 kr. 45 m. k.

Administracya Dziennika Czas.

Korrespondencya Czasu.

Poznań 16 grudnia.

Tydzień obecny bardzo jest dla nas ważnym. Jutro rozpoczyna się w Radzie miejskiéj dyskusya nad regulaminem obrad, przy któréj będzie rozstrzygnionym spór co do języka urzędowego. Nie przypuszczamy, by napływowa większość dość się zapomniała, tak całkiem przekroczyła granice, już nie mówiemy praw, ale prostéj przystojności, by zaprzeczyć uprawnienia językowi polskiemu.

19go b. m. odbędzie się walne zebranie Towarzystwa naukowéj pomocy. Wybór nowéj dyrekcyi, obmyślenie środków ożywienia bardzo osłabionego materyalnie Stowarzyszenia, będą porządkiem dziennym zebrania. Nie wątpimy ani chwili, że obywatele ożywią tę piękną instytucyą, ten pomnik Marcinkowskiego, że skład nowéj dyrekcyi takim uczynią, jaki myśli zakładzcy najodpowiedniejszym będzie.

Od posłów naszych z Berlina mało dotąd wiadomości. Trudno też, by oni czynność swą rozwinąć mieli w Izbach, o których życiu dotąd nader mało publiczność dowiedzieć się mogła. Położenie posłów naszych dość trudném będzie. Dotąd chcąc lub nie chcąc, koniecznością położenia swego prawie zawsze z opozycyą iść musieli; dziś interesa główne opozycyi nam całkiem przeciwne. Sztandarem opozycyi musi być sprawa niemiecka, zwołanie sejmów prowincyonalnych, niewykonanie uchwalonéj a projektowanie nowéj ordynacyi gminnéj itd. W tych wszystkich kwestyach, chociaż pewno rząd ani naszych praw ani życzeń nie miał na oku, interes nasz będzie stanowczo przeciwnym interesowi opozycyi. Wspólność z opozycyą interesów znajdą deputowani nasi tylko w kwestyach budżetowych, w kwestyach administracyi wewnętrznéj, w kwestyach prasy i stowarzyszenia. Koniecznie więc posłom naszym środkowe tą razą położenie stósownem i odpowiedniem, które z resztą, jeźli zachowaném będzie, co sobie tuszyć pozwalamy, jeszcze lepiéj odrębność położenia ich i interesów li narodowych bez względu na zasady polityczne, odrysuje, co też całkowitém zadaniem deputacyi naszéj w Berlinie być jedynie może. Z szczegółowych spraw, zdaje nam się, że instytuta edukacyjne, windykacya należnych nam funduszów edukacyjnych niewiadomo gdzie użytych, powinnyby być głównem zajęciem i celem zabiegów deputacyi naszéj.

Z projektów rządowych i wniosków do Izb wniesionych, kilka już wielką dla nas ma ważność. I tak, w pierwszéj Izbie wniósł rząd projekta ordynacyi gminnéj, powiatowéj i prowincyonalnéj, pomijając kwestyą przywrócenia przywilejów stanowych, co zupełnie sprzeczném jest z konstytucyą: wychodząc li z stanowiska interesu naszego Księstwa, na nowy projekt ordynacyi gminnéj zgodzićby się można, gdyby znów nie znajdował się w tym projekcie dotkliwy i szkodliwy artykuł wyjątkowy nas się tyczący, zastrzegający zachowanie w Księstwie instytutu komisarzy dystryktowych, kiedy wyraźnie, jak opiewa memoryał ministeryalny do projektu dodany, w innych prowincyach policyą miejscową mają wykonywać właściciele wiejscy więksi, co im ma dodać powagi itd. W projektach ordynacyi powiatowéj i prowincyonalnéj przedewszystkiém znajdujemy przeciwnym interesowi naszemu projektowane znaczne powiększenie liczebne reprezentacyi miejskiéj. Ta koncesya zasadom liberalniejszym w Prusach, gdzie miasta najwięcéj elementów ruchu w sobie mieszczą, w obec tak kompletnéj restauracyi *du bon vieux temps*, jaka temi projektami wyrażona, bodaj czy nie wywołaną jest stosunkiem W. Księstwa, gdzie głosy polskie stanu rycerskiego i stanu wiejskiego chcą zrównoważyć głosami niemieckiemi miast naszych. Jeźli tak jest jak przypuszczamy, to jak każde ustępstwo od zasady, dla niechęci rodowéj, i obecne, jeźli przeprowadzonemi projekta te zostaną, niezawodnie na resztę kraju karę ściągnie. Za większość bowiem niemiecką możliwą w Poznaniu, będzie miało państwo większości niemieckie ultraliberalne, przewagą reprezentacyi miejskiéj sprowadzone, w innych sejmach prowincyonalnych kraju.

Do Izby II wniósł rząd projekt osuszenia bagien czarnéj Elstery, w Saksonii pruskiéj leżących; projekt znów z innego względu wielce dla nas pouczający, wielce ważny jako dowód, o ile fałszywemi są ciągłe wykrzykniki organów niemieckich o dobrodziejstwach materyalnych, o ofiarach jakie w tym kierunku rząd dla Księstwa czyni. Nad czarną Elsterą ciągnie się 85,000 mórg bagien, rząd *swoim kosztem* przedsięwziął roboty przygotowawcze, niwelacye, układ planu itd.; w projekcie Izbom przedłożonym, zapowiada daléj, *że rządowemi technikami*, a więc od rządu płatnemi, melyoracya wykonaną będzie; a co najważniejszém, zapowiada *kredyt rządowy* na wykonanie całego dzieła, po którego dokonaniu dopiero, a więc gdy już korzyści ciągnąć będą, interesenci czyli właściciele bagien owych pożyczkę czyli wykład rządowy za pomocą umorzenia spłacą. — Przejdźmy teraz, pod jakiemi warunkami dzieje się melyoracya czyli osuszenie bagien Oberskich w Księstwie, dla którego bytu materyalnego rząd ma tyle ofiar, według organów niemieckich, ponosić. Bagna Oberskie mają 150,000 mórg rozległości; a więc, jeźli o korzyść kraju chodzi, daleko to większa melyoracya jak czarnéj Elstery. Roboty przygotowawcze nad Obrą musiały być dokonane za pomocą *składek prywatnych*, do których głównie szczodrą swą ręką dla wszelkiego dobra publicznego, chociaż sam nieinteresowany nie mając posiadłości nad Obrą, dołożył się ś. p. Edward Raczyński. Daléj technicy, użyci do melyoracyi Obry, wszyscy są *płatni od interesentów*, a tylko na stratę czasu a skutkiem tego i pieniędzy przez to towarzystwo Oberskie wystawionem bywa, że projekta techników towarzystwa przez rządowych regencyi poznańskiéj, zwykle z rzeczą niedosyć obznajmionych, potwierdzanemi być muszą. Ostatecznie, kiedy rząd całość kosztów melyoracyi bagien czarnéj Elstery około 300,000 tal. ponieść się ofiaruje, i dopiero wtenczas do kapitału swego przez umorzenie wróci, gdy interesenci korzyści z dokonanego dzieła mieć będą; u nas, na Obrę, dotąd rząd dopiero w trzech ratach 50,000 tal. pożyczki udzielił, wprawdzie pod temi samemi kondycyami co do procentu i umorzenia jak właścicielom bagien czarnéj Elstery, ale z dodatkiem warunku, że z dniem zaciągnienia pożyczki właściciele bagien Oberskich po złotemu od morga na melyoracyą płacić muszą, co od dwóch lat ma miejsce; i tym uciążliwszym jest to podatkiem, że korzyści melyoracyi zaledwie po kilkunastu latach, po ukończeniu całego dzieła, ktośkolwiek mieć będzie. Porównananie tych dwóch stosunków daje wyobrażenie, jak prawdziwe są raporta dzienników niemieckich o podniesieniu bytu materyalnego w Księstwie, o czém każdodziennie tyle czytamy i słyszymy.

Nagłe stajanie śniegów znacznych sprowadziły u nas także znaczne wzrośnięcie naszych rzek kilku. Powódź nie minie bez zrządzenia znacznych klęsk w wielu miejscowościach.

Drezno 16 grudnia.

Zdaje się, że wiadomość o śmierci ziomka naszego p. Ponińskiego w czasie ostatnich rozruchów paryzkich, nie ulega już żadnéj wątpliwości. Pisze mi o niéj osoba, znająca bliżéj jego familijne stosunki. Załączam wyjątek z jéj listu z powodu iż mieści w sobie i inne uwagi, pisane z zimną krwią, bezstronnie i bez żółci. W ogólności korespondent, ieżeli chce usłużyć czytelnikom, i jeżeli już niebył w stanie przewidzieć i ocenić stanu rzeczy przed wypadkami, powinien przynajmniéj pisać, ile możności bez uprzedzenia, chronić się od przyćmiania obrazu, fałszywemi efektami własnych sympatyj i marzeń; niepowinien być ani elizeistą, ani legitymistą, ani orleanistą, ani kawaniakistą, ani socyalistą, ale historykiem; inaczéj bałamuci czytelnika i gorszy go ustawicznemi rejteradami. Oto są słowa listu, o którym wspominam, pisze go *notabene* kobieta: „Wszystko tu tak spokojnie, że wczoraj (10 grud.) odważyłam się być w teatrze. Sala była pełniusieńką, nie wlazłoby ani szpilki, i owe bulwary na których przed pięciu dniami tyle krwi przelano! zapełnione były długiemi rzędami pojazdów. Niemasz ludzi waleczniejszych, oświeceńszych, cywilizowańszych jak Francuzi, ale też niema lekkomyślniejszych! Przyczyna tego nietylko w ich charakterze,

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

Kasztelanice Lubaczewscy

(Z rękopismów Zygm. Kaczkowskiego).

(Dalszy ciąg).

XII.

Więc działo się to w roku 1794. W téj wojnie roznieconéj przez jen. Kościuszkę, który jako gracz wielki ten ostatni Rzpltéj kąsek, *in comparatione* cale nie większy jak ostatnie deski z rozbitego Korabiu Noego na górze Synaju pozostałe, na jednego tuza postawił; nieskończona liczba Sanoczanów służyła. Już to bez nich się jeszcze nic na świecie nie obeszło; wielka jest w tych ludziach fantazya, a ile, że się książkami nie lubią zabawiać, więc i też w żadne wyrachowania się nie wdając, do każdéj sprawy, nie wchodząc w to, czy się uda, czy przepadnie, po staremu ciągną hurmami. — Ty idziesz? — A idę. — Ja z tobą. — Dobrze, a zabierzmyż sąsiada. — Sąsiad z nimi, a bierze też z sobą drugiego sąsiada, i tak daléj aż póki się setka i jedna i druga nie zbierze; bo to setkami szlachty w Sanockiem. Ale w owym czasie to jeszcze lepiéj bywało; jakoż już od r. 1792 szlachta nasza po jednemu ciekła sobie za kordon i owo pod Zieleńcami i pod Dubienką i nawet pod Mirem byli nasi, i tego ojcowskiego rzemiosła praktykowali. A tak to się działo, że kiedy bywało zjedzie się kilkunastu a podochocą sobie węgrzynem, to zaraz radzi by mieć okazyą, a kiedy przytomny jaki stary żółnierz lub konfederat odezwie się: — Toż idźcie za Wisłę; — to zaraz i idą. P. Błoński nieboszczyk, Chorążyc, naówczas już podstarzały na dobre i tak na ową nieszczęśliwą nogę kulejący, (bo mu ją za Konfederacyi raz Moskale ranili; wylizał się, aż owo go drugi raz w też samą nogę poprawili), że go aż w krześle wożono, siła to tego nawyprawiał za Wisłą. My poszli, — Krzysztof długo wytrzymywał, dla żony swojéj hamując swój nałóg żołnierski, ale jak Kościuszko manifestował się w Krakowie, to i on już niewytrzymał: żony i niemowlęcia w kołysce odbieżał i poszedł. Jakoż był i bił się po staremu, aż pod Maciejowicami, gdzie to cały sztab zagarniono, i on się dostał w niewolę. Ale że był zdrów całkiem na ciele a na konceptach mu nie zbywało, więc jakoś porucznika stumanił, szyldwacha zabił i wymknął się z téj niewoli. Werbowano go do Warszawy, ale tam nie szedł, mówiąc: — Tam szewcy rządzą, a moje plecy do pociągla nie są zwyczajne. Więc przebrał się ku Krakowu, i lubo to miasto, jeszcze 15go czerwca zdradą oddane, w nieprzyjacielskich rękach już było, jednak wolał się tam wślizgnąć, niżeli po niebezpiecznych drogach samotnie się tułać. Jakoż chociaż trzeba było cicho siedzieć w Krakowie i jako żywo nieprzyznawać się do żadnego żołnierstwa, jednak przecię i bezpieczniéj tam było i łatwiéj się było zdybać z którym znajomym i choć razem zapłakać. Z różnych stron też tam przybywali nasi, jedni z bitew ranni albo odcięci, inni z Prus, a drudzy aż z Litwy; a chociaż cichaczem, jednak w życzliwości mieszczan pomoc znajdując, każdy się przypytywał do jakiego znajomego, bo choćby tylko we dwójkę, to już przecie jakoś lżéj niż samemu. Do Krzysztofa przypytał się Cieszanowski młody, już bratanek tamtego, który to służył w Konfederacyi, i tak obadwa, stanąwszy u jakiegoś mieszczanina w ubogiéj izdebce gospodą, zamieszkali tam przemyśliwając codziennie, jakby się tu gładko dostać do domu, bo to i od cesarskich stojących tuż zaraz na Podgórzu, nie mała była trwoga. Dostawszy się w ich ręce, zwyczajnie jako rebelizant, można było nie żartem wolności postradać, jeżeli jeszcze i po przytem czego więcéj nie oberwać, jak to zwykle bywa po wojnie. Aż im jakoś jednego dnia paszporta poddano i tak doradzono, aby jawnie wzięli konie na poczcie i otwarcie jechali, — a najcięższéj minąć Podgórze, to choćby już i jak źle było, przecież będąc raz pomiędzy swojemi, człowiek sobie da jakoś radę. Krzysztof myślał i myślał, bo to kto się raz upiekł na gorącem, to i na zimne dmucha; Cieszanowski, niedoświadczony młokosik a gorący stoi przy nim w owéj mieszczańskiéj izdebce i niecierpliwi się, żeby już przecie raz co postanowić: aż tu drzwi się otwierają i wchodzi jakaś cale dziwna figura. Były to już inne czasy natenczas, a codzień prawie, to się co nowego widziało u wrót tego kraju, który nagle stanął dla włóczęgów z całego świata, otworem. Owóż nowo przybyły był cale z niemiecka ubrany, i we fraku, na którym płaszcz, bo późna jesień była, i we włosach upudrowanych i w butach z pozawijanemi cholewami i Bóg nie wie w czém jeszcze. Mróz poszedł po żołnierzach, aż tu przybysz zapytał:

— Czy tu stoi pan Brześciański?

— Nie masz tu żadnego Brześciańskiego, — odpowiedział Krzysztof na razie.

— A czy nie wiedzą panowie, czy niemasz tu jakiego szlachcica z ziemi Sanockiéj, położonéj w Galicyi pod Karpatami?

— Nie wiemy panie, odpowiedział Krzysztof, — ale na cóż to panu Sanoczanina?

— Mam tam relacye posłać do Brześciańskiego?

— Hm! — mruknął Krzysztof sobie pod nosem, a potém w głos: — Powiedz mi Waszmość prawdę, kto jesteś?

— Jestem Rdułtowski.

— Hm!... mruknie sobie znów Krzysztof: — Pal go djabli, jam Brześciański. — Takie to było niedowierzanie naówczas.

— A no! — rzecze Rdułtowski, — to może i krewny jaki.

— A czyj-że?

— Kaspra Brześciańskiego.

— Jako! więc Kasper przy życiu! — zawołał Krzysztof i rzucił się owemu Rdułtowskiemu na szyję i jął go ściskać, całować a płakać, że ten obcy człowiek cale nic wiedział, co by to miało znaczyć. — Gdzież on jest? czy zdrów choć i gdzie jest? przemów że Waszmość!

— Jest teraz w Wiedniu.

— A cóż tam robi?

— Otóż to jest, — Bóg raczy wiedzieć, co on tam robi.

— Ale zkądże się tak nagle wziął w Wiedniu?

— Jakto nagle? Razem ze mną przyjechał z Paryża.

— Jakto? z Paryża?... Siadajże Waszmość, — rzecze Krzysztof, — i opowiadaj mi co się z nim dzieje. — Rdułtowski siadł i mówił jak następuje:

— Kiedy już mam opowiadać, więc opowiem wszystko od samego początku o téj sprawie pańskiego brata, bo widzę, że panu tém uczynię przysługę.

— O! bardzo wielką przysługę, racz Waszmość mówić tylko coprędzéj. *(C. d. n.)*

Listy z podróży.

Rzym 10 grudnia 1850 r.

Po Genui, skąd ci pisałem, zwiedziłem przelotem Pizę — Pisa la morta, jak ją zowią — prawda, że posępna i pusta. — Na szerokich placach i ulicach, cały ruch sprawiają tylko niepoliczone tłumy żebraków, które gonią za cudzoziemcem jak roje brzęczących i uprzykrzonych komarów. — Sławny tu i dawny uniwersytet, na który kiedyś w XVI. wieku, młodzież polska tłumnie uczęszczała. Najwspanialszym gmachem jest kościół katedralny, wewnątrz różnokolorowemi marmurami, mozaiką i brązem, a zewnątrz cały białym marmurem wykładany (prawda, że Carrara o parę mil tylko). Naprzeciw kościoła chrzcielnica (Baptisterio), ośmiokątny budynek, bogaty w mozaiki i w rzeźby prześliczne. — Z tyłu kościoła stoi dzwonnica (Campanile), zwana wieżą pochyloną, co mówiąc nawiasem, nie bardzo jest miłym widokiem dla oka, choć także cała z kararyjskiego płytu i ośmioma piętrami kolumn otoczona od stóp do szczytu — ale to nachylenie ma coś w sobie koszlawego.

Na tym samym placu znajduje się owe sławne Campo Santo, arcydzieło budowy XIII. wieku, może jedyny czysto-gotycki pomnik we Włoszech. Jest-to cmentarz czworoboczny, do którego ziemię przywieziono 40ma okrętami z Jerozolimy w XIII. wieku. Ów cmentarz okolony szerokiemi galeryami, mającemi ściany marmurowe na zewnątrz, ściany odziane w napoły zatarte, ale ciekawe starożytne freski — na wewnątrz zaś, owe galerye są przejrzyste, wyciosane w dziwnie piękne i misterne arkady gotyckie, oddzielone jedne od drugich cienkiemi i rzeźbionemi kolumnami z marmuru. Campo Santo zamieniono dziś na muzeum miasta i nagromadzono w niém starożytności różnéj daty.

Po 2ch godzinach i pół podróży drogą żelazną, stanąłem we Florencyi, mieście kwiatów i malowideł — i tydzień cały tam siedziałem. — Miasto to piękne i czyste (co rzadką jest rzeczą we Włoszech), ma zupełnie odrębną fizyonomią od Genui. Są i tu pałace, ale nieroztwierające się przejrzystemi krużgankami i kolumnadą jak w Genui. Tu każdy pałac

i w obojętności z jaką pogardzają życiem. Kiedy Francuz powie: „raz się tylko w życiu umiera,“ powiedział wszystko i można być pewnym, że pójdzie ślepo na przeciw śmierci. Dla tego to tyle znaleziono trupów między świadkami téj okropnéj walki, między innemi naszego Ponińskiego, który przypatrując się rewolucyi, dostał kulą w szyję, na wylot. Biedna żona w najżywszéj rozpaczy: boją się aby nie dostała pomięszania zmysłów. Prezydent coraz się więcéj *utwierdza*. Zręczność i energia z jaką postępuje, jedna mu umysły stronnictw, bo zaczynają wierzyć, że przywróci porządek i zapewni spokojność. Jego ostatnia proklamacya, doskonałe zrobiła wrażenie. Niema innych dzienników jak ministeryalne; każdy musi to tylko wiedzieć co się prezydentowi podoba; ale z drugiéj strony papiery idą w górę, sklepy pootwierane, kupują na gwałt sprawunki na kolendę i śmieją się z reszty. Niemasz dziesięciu dni jak pan Dupin obracając się do Izby, zawołał: „Ateńczykowie! ucieszcie się!“ i wielką powiedział prawdę.“

Wiadomo wam zapewne, że pan Thiers przejeżdżał przez Frankfurt, udając się do Anglii. Jeden z tamtejszych dzienników, dowcipną robi uwagę, że całéj katastrofy francuzkiéj jest przyczyną p. Thiers. Wszakże to on, w dziele swoim o konsulacie, poczytuje za największy błąd Napoleonowi, iż rozpędzając Zgromadzenie narodowe z d. 18 brumaire, niearesztował zarazem czterdziestu naczelników stronnictw. Otóż synowiec poprawiając błąd stryja i aresztując pana Thiersa, pokazał że doskonale z jego nauk korzysta.

— Oj Francuzi, Francuzi, samiście przyczyną waszych nieszczęść; wszyscyście ludzie jednéj miary! ale pomimo tego my ludzie reszty kontynentu wyrzucać wam waszych błędów nie mamy prawa, bo jeżeli wy tacy, czémże my jesteśmy? my wasi uczniowie, wasi naśladowcy, nieustraszeni kopiści waszych mód, waszych obyczajów, waszego języka, waszéj literatury, waszych wyobraźni, waszych instytucyj, waszych nomenklatur parlamentarnych, waszych stronnictw, waszych spisków, waszych rewolucyj itd. Pomimo niestety! waszych błędów, będziecie zawsze jeszcze przodkować innym narodom.

W tutejszych kołach dyplomatycznych, utrzymują za rzecz niezawodną, że Ludwik Bonaparte otrzymał już powinszowania od wszystkich pełnomocników mocarstw europejskich, rezydujących w Frankfurcie. Austrya także miała rozesłać rządom niemieckim cyrkularz, w którym uprzedza, iż konferencya handlowa wiedeńska zawsze będzie miała miejsce, pomimo że Prusy, przysłać na nią pełnomocników odmówiły.

Sejm tutejszy trudni się w téj chwili załatwianiem interessów mniejszéj wagi, jakoto: sprawdzaniem wyborów, wyznaczaniem komissyj, roztrzyganiem petycyj itp. Ciekawsze będą rozprawy nad budżetem. Z złożonego przez ministrów finansowego projektu pokazuje się, że budżet saski, na przyszłe triennium od 1852—1854 będzie przewyższał dochody i wydatki zeszłego triennium, o blisko sześćkroć sto tysięcy talarów, tojest będzie wynosił rocznie 8,274,337 tal. Ministerynm jednak poczytuje sobie za zasługę, że do otrzymania téj przewyżki, nieproponuje podwyższenia podatków i owszem pozostaje przy allewiacyach, jakie już w roku bieżącym uczyniło. Głównym powodem do powiększonych wydatków budżetu, jest budowanie dróg żelaznych i gojenie ran zadanych przez rewolucyą. Prócz tego jeżeli jedne ministerya będą kosztowały mniéj, drugie będą kosztowały więcéj. Zasługuje na uwagę, że ministeryum wojny ustępuje na przyszłość stu tysięcy talarów. W ogólności przewyżka wydatków pokryje się powiększonemi dochodami z poczt, z dróg żelaznych, fabryki porcelany, loteryi i konsumpcyi trunków, mięsa, buraków, tabaki itd., dowodzących rosnącego dobrego bytu w narodzie.

Paryż 15 grudnia.

Ostatnie wiadomości stwierdziły moje powątpiewanie o okropnościach, jakie miały się dziać na prowincyi, a o których zapewniały dzienniki rządowe. Dzienniki te twierdziły, że w Clamecy związano 14tu wysokich urzędników, i że w ich przytomności znieważano ich żony; że banda powstańców wpadła do pensionatu i podobnie sobie tam postąpiła, że powstańcy zabijali każdego, który nie miał bluzy, mieniąc go arystokratą. Tymczasem ostatnie wiadomości donoszą, że w Clamecy dowodził powstaniem jeden inżynier rządowy, wspólnie z jednym *avoué* i pisarzem sądowym, co pokazuje, że jeżeli powstanie było gwałtowne, było ono raczéj oporem, niż ruchem socyalistowskim i komunistycznym. W departamencie Basses Alpes, prefekt powstańczy zakazał rabunku pod karą śmierci; pod tą samą karą zakazał pomsty prywatnéj i ograniczył się na zniesieniu podatków niestałych, zawsze i wszędzie niepopularnych. Ale we Francyi, mało kto pyta o prawdę i wierzy zwykle w to, co mu w ucho włożą. Zresztą każdy ruch powstańczy jest straszny, bo poddaje władzę pod wpływ motłochu, któremu nigdy dowierzać nie można, szczególniéj w kraju tak ludnym jak Francya, pełnym ludności zgangrenowanéj, przez rozpustę i głupie dzienniki. Do tryumfu Ludwika Napoleona przyczyniło się ogromne podniesienie renty, która znajduje się w ręku 800,000 posiadaczy. Każdy właściciel, czy to republikański czy monarchiczny, oddycha dziś, widząc podwyższającą się wartość swéj fortuny, daje pobłażanie wszystkiemu co się zrobiło. Francuzi nie mieli nigdy ducha legalności, jak Anglicy, bo rewolucye ich zdemoralizowały, a administracya centralna pozbawiła ich środków bronienia legalności. Przyjmują więc władzę, która się im narzuca, a potém albo ją modyfikują, albo zrzucają.

Elekcye, które mają się odbyć d. 20go, zajmują wiele umysły. Robotnicy śpieszą do Mairies zapewnić się, czy są na listę wyborców wpisani, co pokazywałoby, że myślą głosować *przeciw*. Panowie wołają na służących, aby się także zapewnili, czy są na liście i głosowali *za*. Arcybiskup de Chartres poleca duchownym swéj dyecezyi, aby głosowali *za*. W tym samym sensie daje rady Montalembert w obszernym liście, który w *Univers* ogłosił. List ten sprawił na konserwatorach wrażenie. Zalecać z zapałem podpisywanie *za*, kiedy kilka dni temu, w Mairie 10go okręgu, podpisało się na wyjęcie z pod prawa L. Napoleona, pokazuje elastyczny charakter. Legitymiści zachowali w tym względzie więcéj konsekwencyi. Jakiekolwiek mogą być rady dawane narodowi przez dzienniki, elekcyj opartych na głosowaniu powszechném nikt niejest wstanie kierować. Francya osądzi, jeżeli nie według swych uczuć, to według swych interesów, i osądzi zapewnie *za*, bo podwyższenie się renty wywiera wpływ na podwyższenie wszystkich własności i wszystkich towarów. Cena wołów podniosła się o 50 franków, baranów o 15 fr. itd. Jest to dostateczne dla ludności skąpéj i słabéj w uczuciu moralném, aby głosowała za nowym Likurgiem.

Ludzie polityczni garną się także do dzisiejszego porządku rzeczy. Wczorajszy *Monitor* ogłosił ostateczną listę konsulty, do któréj tego razu należą prawie wszyscy położeni na pierwszéj liście, i Montalembert, i Denjoy i Karol Giraud, a do których dołączono tego razu p. Billault. Nieprzyjęło godności około dziesięciu, między którymi znajduje się Beugnot, Leon Faucher, d'Albufera, Boulay (de la Meurthe) itd. Ostatni czuje się zawsze mocno obrażonym, że był oszukany, i że tak gorliwie bronił L. Napoleona od zarzutu ambicyi i zamiaru robienia *coup d'Etat*. Leon Faucher czuje się niemniéj obrażonym, że był użyty za proste narzędzie, że zaćmiony ambicyą, niewierzył ostrzeżeniom Thiersa. Są jednak, co zapewniają, że i L. Faucher głowę nachyli, i że trzeba tylko na to trochę czasu. L. Faucher nieodebrał nigdy rozkazu wyjechania. Thiers, wydalony do Niemiec, udał się do Anglii. Przypisują mu zamiary namiętnie opozycyjne. Książe Broglie jest zawsze w oburzeniu. Kiedy w tych dniach przyszedł do niego p. de Flahaut, córka jego, pani d'Hussonville, miała się od niego odwrócić, a on nawet miał niepowstać na przyjęcie gościa i grzać się przy kominku. Skoro, widząc to, p. de Flahaut rzekł: „Książę jest słaby“ Książę Broglie miał odpowiedzieć: „Tak jest: w tych czasach ludzie uczciwi są w więzieniu, albo mają podagrę“. Jenerał Chadaysson niechciał przyjąć komendy departamentu des Basses-Alpes, za co kazano mu opuścić służbę. Reprezentanci Créton i Duvergier de Hauranne, nie zostali jeszcze wypuszczeni na wolność; za to zostali uwolnieni: Oudinot, Lauriston, Eugeniusz Sue, Lagarde, Nettement, Arnaud (du Var), Ceyros, Chamiot, Cherbonneau, Chanet, Cremieux, Juliusz de Lasteyrie, De la Rosière, Hennequin, Gavarret, Greyter i Kessner. Maurycy Duval, Carlier i Berard, komisarze nadzwyczajni wysłani na prowincye, zostali odwołani, co jest dowodem, że po departamentach spokojność została przywróconą.

Paryż 15 grudnia.

Powodzenie daje teraz L. Napoleonowi, w miejsce ambicyi, rolę patryotyczną. Przyjaciele jego głoszą, iż miał powiedzieć, iż powołaniem jego jest znieść wolność druku i przytłumić socyalizm, i że po dokonaniu tego dzieła dnie jego będą policzone. Nie wyjeżdża on już konno, jak dawniéj, lecz w pojeździe i pod liczną strażą. Zaimponował on Francuzom, bo milczał, kiedy w około niego wszystko papłało i dowcipkowało. Zaimponował także dlatego, że wziął Francuzów zręcznie i silnie, kiedy oni w drobnych intrygach i w dziecinnych doktrynach się gubili. W tych dniach pytałem się mego krawca, co mówią o polityce, o L. Napoleonie, i *si cela prend*. Na to mi odpowiedział: *Comment voulesvous que cela ne prenne pas, lorsqu'il nous a tous pris*. Francuz, jak kobieta, lubi być zkonkietowanym. Wtedy jest posłusznym i milczy. W charakterze jego niema nic mezkiego co zdobi Anglika; jego chełpliwość i jego uniżenie się niemają miary.

O szczegółach wykonania *coup d'Etat*, chodzą najrozmaitsze powiastki, których spisać niepodobna, a o których wiecie już zapewnie z dzienników angielskich i belgijskich. O zamiarze mieli tylko wiedzieć: Magnan, de St. Arnaud, de Maupas, de Morny i podobno Carlier, który odegrywał rolę Mefistofelesa. Na poniedziałkowym wieczorze, L. Napoleon radził jenerałowi Tartas, aby wrócił do Wersalu nie drogą żelazną, lecz pojazdem. Ten to uczynił, i w drodze spotkał swą brygadę jazdy, która odebrała już rozkaz maszerowania na Paryż. L. Napoleon ma już mieć oddawna gotową konstytucyą, którą po elekcyi ogłosi; ma mieć także gotowe reformy ekonomiczne, które mają mieć dążności socyalistowskie. Najwięcéj on nałapał Francuzów za pomocą krzyżów legii honorowéj, to też dzisiejszy *Monitor* ogłasza dekret powiększający dotacyą legii honorowéj o 2,700,000 fr. Jaka różnica z Anglią! w Anglii krzyżów jest bardzo mało i noszone są tylko przy mundurach, kiedy we Francyi noszą je niemal przy szlafroku. Magnan dostał wielką wstęgę legii honorowéj.

W téj chwili, L. Napoleon zajmuje się głównie obmyśleniem pracy dla ludu: w tym celu otworzył kredyt 400,000 fr. na dokończenie pałacu ministerstwa spraw zagranicznych i 2,100,000 na przedłużenie ulicy Rivoli. Ma się także zajmować prawem o druku. Prawo regulujące wolność druku, jest dziś trudne we Francyi. To też wielu spodziewa się cenzury. L. Napoleon ma wiele pracować i sypiać tylko dwie godziny. Dziennik *l'Ordre* zaczął wychodzić. P. Perodeaud, nowy redaktor *la Presse*, zrobił wyznanie wiary konserwatorskie, i dał uczuć, że jeżeli opuścił dawniéj Girardina, to dlatego, że z taktyki opozycyjnéj głosił nierozsądne doktryny. *Times* nie tai już obawy, jaką ma Anglia, z zamienienia słabego rządu republikańskiego, na rząd wojskowy L. Napoleona. Według tego dziennika, L. Napoleon musi prowadzić wojnę, dla wydepensowania zbytnich soków żywotności Francyi. L. Faucher twierdzi, że L. Napoleon miał zawsze w myśli idee wojenne. *Univers* chciałby, aby Francya biła się za groby święte i wywiesiła krucyatę przeciw schyzmie. *Monitor* chwali Polaków, że się nie mięszali do powstania grudniowego.

Rossyanie bawiący w Paryżu, bardzo szydzili w *Caffé anglais* z L. Napoleona. P. de Morny mówił z tego powodu z p. Kisielewem i ostrzegł go,

---

do fortecy podobny — otwory z zewnątrz ciasne, mury grube, dolnych okien niema tylko pierwszopiętrowe i to wysoko i szerokiemi kratami oplecione. Niema się czemu dziwić jednak — w średnich wiekach wojna domowa trwała tam prawie bez ustanku; ulica ulicy, dom domowi wypowiadał walkę. Naprzód Gwelfy i Gibelliny, późniéj Medyceusze, Pazzi, Strozzi itd. wydzierali sobie władzę koleją; więc budowano domy zdolne wytrzymać szturm i oblężenie. Niemam miejsca w tym liście opisywać ci wszystkich pomników Florenckich, otwórz pierwszy-lepszy Guide du voyageur en Italie, a znajdziesz ich listę i opis. Mnie najwięcéj się podobał ogromny kościół Świętokrzyski (Santa Croce), panteon toskański. Tam są przepyszne marmurowe kolosalne groby posągowe Danta, Michała-Anioła Buonarotego, Galileusza, Machiavella, Alfierego etc. etc. W bocznych kaplicach jest także kilka grobów polskich, z których najpiękniejszy, bo wyrzeźbiony przez Bartoliniego, jest grób ordynatowéj Zamojskiéj, matki siedmiu dziś żyjących synów. Napis na sarkofagu polski, a na ścianie po nad leżącym posągiem zmarłéj, napis łaciński. — W innym kościele Śgo Laurentego, są groby Medyceuszów, wspaniałe, monumentalne z granitów, porfirów i najkosztowniejszych marmurów. Rozmiary kaplicy olbrzymie, coś jak Ramzesowa piramida, tylko, że z kosztowniejszych materyałów zbudowana, a zamiast mythycznych hieroglifów, są obok posągi dłutowane tytańską ręką Michała-Anioła Buonarotego. Tam-to jest owa statua allegoryczna Nocy, o któréj współczesny rzeźbiarzowi poeta powiedział: „Mów z cicha, bo się obudzi!!“ Tam jest także ów posąg Juliusza Medyceusza, znany w świecie artystycznym pod nazwiskiem Penseroso. Z tak głębokiém uczuciem wykończonego dzieła, nigdy dłuto greckie nie wydało; prawda, że i melancholia była rzeczą nieznaną starożytnym! Palazzo vecchio pałac-forteca Medyceuszów, wspaniała budowla (w stylu, który archeologowie nazywają archithecture militaire), tém okazalsza i ciekawsza, że przed jéj bramą bieleją dwa posągi olbrzymie, jeden przez Bandinellego, a drugi przez Michała-Anioła, dwa arcydzieła, stojące jakoby dwa żołnierze, trzymający straż przed nagromadzonemi skarbami sztuk pięknych, złożonemi w bocznym gmachu, zwanym Uffizji. Przed tymże pałacem, na placu zwanym Piazza del Gran Duca, jest wiele innych posągów, z których najznakomitsze, porwanie Sabinek, marmurowa grupa Jana z Bolonii, i statua Perseusza z brązu, przez Benvenuto Cellini. Właśnie niedawno czytałem pamiętniki owego Celliniego; jest-to książka niezmiernie ciekawa, bo malująca w najdrobniejszych szczegółach prywatne życie artysty na początku XVI. wieku. Opowiada on tam, że kiedy odlewano z brązu jego Perseusza, on (Cellini) leżał w łóżku mocno chory na febrę. Wtém mu donoszą, iż zdaje się, że zabraknie roztopionego metalu. Cellini zrywa się z łóżka w koszuli, biega po całym swoim domu, zbiera półmiski, wazy, łyżki miedziane, cynowe i srebrne, i rzuca to wszystko do kotła — odlew udał się doskonale i artysta ozdrowiał. Perseusz jest bardzo pięknem dziełem i z wielkim interesem mu się przyglądałem codzień, znając szczegóły jego porodu. A przyglądając się często, dostrzegłem jak artysta, przelał całą swoją duszę, cały swój charakter w ten utwór. Cellini był człowiekiem śmiałym do szaleństwa, ale przytém niesłychanie chełpliwym, chwalącym się sam nieustannie. Otóż Perseusz jego depcze nogami ciało potworu, w jednéj ręce trzyma miecz, a w drugiéj podnosi i pokazuje odciętą głowę nieprzyjacielowi. W rysach jego twarzy widać niesłychaną moc i energią, ale przytém i coś junackiego, coś chełpliwego, co po dokonaném zwycięstwie czeka na oklaski!

W Ufficyach i w pałacu Pitti (rezydencyi Wgo księcia) napatrzyłem się do sytu obrazom Rafaela, Titiana, Corregia, Karola Dolce, Pawła z Werony, Allorego, Baroccia etc. etc. — W zbiorze portretów historycznych w górze galeryi wiszących, dostrzegłem kilka i polskich. — Są tam portrety królów: Batorego, Zygmunta IIIgo, Sobieskiego, Augusta IIgo, a obok nich Jana Zamojskiego i Stanisława Jabłonowskiego — portrety te malowane zapewne za życia osób, które przedstawiają, więc interesujące. Z obrazów Rafaela największe zrobił na mnie wrażenie ś. Jan na puszczy i widzenie Ezechiela — w tych dwóch obrazach, malarstwo wypowiedziało ostatnie swoje słowo — do takiéj wysokości myśli i takiéj doskonałości wykończenia, już żaden pędzel niesięgnie! — Słowem, po kilkokrotném zwiedzeniu tych galeryj, już niemam żadnéj ochoty oglądania malowideł. — Jestem jak człowiek, któryby zjadłszy obiad u Lukullusa lub Taleyranda, natrafił po drodze na garkuchnią pod Konikiem! Daruj to prozaiczne porównanie — lecz, że maluje dobrze rzecz, zostawiam je.

Śród licznych posągów, najznakomitsze: sławna Wenus medycejska dłuta greckiego i nowożytna Wenera przez Kanowę. — Oskarżaj mnie o bluźnierstwo artystyczne, ale ci powiem szczerze, że ta ostatnia więcéj mi się podobała. Może dla tego, iż pierwsza jest mniejszą niż naturalna postać dorosłéj kobiety i więcéj na statuetkę niż na statuę wygląda. Druga zaś jest naturalnéj wielkości i ma ten wdzięk nowożytny, tę duszę przezierającą przez marmur, któréj starożytni (wyłączni czciciele ciała w kobiecie) nieznali! Otóż masz moje florencko-artystyczne wrażenia, odszkicowane w polocie pióra.

Alež pod tém niebem tak piękném, w tym klimacie tak miłym, śród tych arcydzieł sztuki, któreby powinny podnosić umysł, wyszlachetniać serca mieszkańców — jakaż to obrzydliwa i spodlona ludność osiadła. Istna zgraja łotrów i wydrwigroszów, która uważa każdego cudzoziemca za pastwę zesłaną sobie od Opatrzności. Od gory aż do dołu jest tu spisek ogólny przeciwko kieszeni podróżujących. Najnieszczęśliwszy ten, który ma dużo z sobą bagażów. Dwóch fakinów niesie twój kufer — trzeci odebrał ci płaszcz i bieży przodem — czwarty chce ci wyrwać z ręku parasol i nieść go przed tobą jak pęk włóczni przed Liktorem rzymskim! Westchnąłem z zazdrością pomyślawszy o ojcu Adamie, który odprawiając pierwszą podróż po wypędzeniu z Raju, niemiał ni kufra, ni parasola! — a nie było fakina, by mu liść winny wyrywał, do niesienia! Notabene, jeźli z góry nieugodzisz się z owemi usłużnemi ludźmi, to ci każą zapłacić 10 razy tyle ile się należy! Ogólna reguła: trzeba się o wszystko i wszędzie z góry targować — czy w sklepie, czy w hotelu, czy w cukierni — z dorożkażem, z golibrodą i z fakinem. — Targ zaś ten na następną stopę się układa: jeźli za co żądają 20 franków, ty ofiarujesz pięć i pewno za sześć franków ci oddadzą, jak w Warszawie na Franciszkańskiéj ulicy. — Zła wiara, oszukaństwo i naprzykrzone pochlebstwo! Zapomniałem ci powiedzieć, że owe fakiny, które ugodziły się z tobą rzeczy twoje zanieść, składają je na ulicy przed bramą hotelu — a wtenczas drudzy wydrwigrosze, głodne pijawki — porywają twoje bagaże i do stancyi twojéj w tryumfie wnoszą. — Tym ichmościom trzeba płacić znów, bo to nie są słudzy hotelowi, i oberżysta (który zapewne z niemi się dzieli) powiada ci, że to jest ich prawem i że to zwyczaj taki — zwyczaj toskański obdzierania ze skóry cudzoziemca.

Najokropniejsze pod tym względem jest miasto toskańskie Liworno, gdzie za transport rzeczy z drogi żelaznéj do hotelu i nazajutrz z hotelu na statek parowy — siedm razy musiałem płacić — a fryzier za obstrzyżenie włosów zacenił mi 3 franki! — We Florencyi żebractwo zakazane, ależ za to w Pizie i w Liworno są rozstawione po ulicach całe regimenty żebraków (najdziwniejszych postaci o jakich Callot nawet niemarzył w swoich szkicach), które robią na ciebie obławę i dopóty cię gonią i wrzeszczą aż musisz się im opłacić, bo to także zapewnie jest ich prawem. Do przyjemności podróży dodać i to muszę, że w każdym mieście odbierają ci twój paszport i wizują gwałtem lecz niedarmo, bo za każdą taką wizę 4 franki się płaci.

Z Livorno do Civita-Vecchia na morzu przecierpiałem noc całą. W tém ostatniém mieście takaż sama przeprawa z fakinami jak w Liworno i taż sama opłata za wizy. Oprócz tego komora celna, nie dla rewizyi (bo ci więcéj na rękę niż na bagaże patrzają), ale na to, aby podróżny wetknął celnikowi kubana w pazury. — Oplombowali mi kufer (nb. za osobną za to opłatą), ale przy bramie Rzymu nastąpiła nowa rewizya, choć pieczęć ołowiana, urzędowa nienaruszona, i kontrabanda chyba cudem mogłaby się tam wcisnąć — ale tu idzie o pieniądz srebrny, który, nieszczęśliwa ofiara legalnego rozboju, dajesz z rezygnacyą nieskazitelnemu urzędnikowi w chciwą garść, za co ci się mile uśmiecha, kłania aż do ziemi i nazywa cię Excellencyą.

Zmordowany więcéj jeszcze na ciele niż na kieszeni odetchnąłem nareszcie w Rzymie, pomyślawszy sobie, że przez jakie 4 miesiące niebędę miał do czynienia z celnikami, fakinami i wizownikami paszportów. — Odetchnąłem jak Farys, piersiami całemi, i strząsnąłem pył zebrany na obuwiu po téj ziemi moralnego błota i podłości. K. G.

że jeżeli nie powstrzyma Rossyan, wydali ich z Francyi. Minister Nesselrode miał przesłać instrukcye panu Kisielew, aby, w razie wydalenia podróżujących Rossyan lub Polaków, wcale ich nie bronił.

Dzienniki belgijskie, jeszcze nieprzychodzą do Francyi.

Przegląd Polityczny.

W Niemczech największa cisza polityczna. Izby pruskie jedném posiedzeniem załatwiwszy traktat handlowy z Hanowerem, raz tylko się jeszcze zbiorą przed świętami i potém po 7miu półgodzinnych dotychczasowych sesyach, świętować będą do Nowego-Roku. Minister-prezydent niechce nawet w obec Izb wchodzić w szczegóły systemu swego handlowego. Drugim przedmiotem ważnym będzie dopiero prawo ordynacyi gminnéj i powiatowéj.

W Izbach państw średnich żwawe natomiast idą utarczki. Interpelacye księcia Wallersteina w Monachium nie ustają. Ostatnia uczyniona w sprawie związku celnego została bez odpowiedzi.

Sejm hanowerski wydaje wciąż uchwały jednogłośne, z którychby każda w inném państwie reprezentacyjnego trzymającém się systemu, już była wywołała dymisyę ministeryum. Że to jednak tu nie nastąpi, dziwić się nie należy, ale raczéj temu, że Izby dotąd nie zostały rozpuszczone. Zdaje nam się, że rząd zamierza wprzód przeprowadzić budżet i traktat 7go września, a potém bez Izb się obejdzie.

Głoszą że Stany szlezwickie zwołane będą niezadługo, pod inną wszakże formą.

— Z Paryża wiadomości telegraficzne nadesłane 16go grudnia głoszą:

Szósta także legia gwardyi narodowéj została rozwiązaną.

Wyszedł okólnik tyczący się święcenia niedzieli. Biskup Chartres urzędownie przesłał prezydentowi Rzpltéj swoją adhezyę.

W komisyi doradczéj ma być utworzona sekcya administracyjna z 28miu członków pod przewodnictwem Barocha dla naradzania się z ministrami.

Postanowienia prefektów, ogłaszające departamenta Avignon i Vaucluse w stanie oblężenia, potwierdzone zostały przez prezydenta.

U pana Baze miano znaleść papiery mocno kompromitujące.

Papiery kompromitujące znalezione u kwestora p. Baze, są-to dwa dekreta, opatrzone pieczęcią prezesa Izby, a tyczące się rekwirowania sił yzbrojnéj na obronę Zgromadzenia narodowego, gdzie data i imiona wezwać się mających jenerałów zostawione próżno, tudzież spisy dowódzców wojskowych.

Siècle z powodu niemiłych dążności, został wczoraj znów zawieszony.

Berryer zaprzecza w piśmie swojém do Montalemberta, jakoby wydział legitymistów miał się oświadczyć za L. Napoleonem.

Oudinot w piśmie swojém do prezydenta protestuje przeciw motywom, powodującym nominacyę Vaillanta na marszałka, jako wbrew prawdzie i honorowi napisanym.

— Wieść krąży w Londynie, iż Anglia zamyśla się uzbrajać.

— Poselstwo prezydenta Stanów Zjednoczonych Ameryki północnéj miane 2go grudnia, mówi o niepodobieństwie trzymania floty obserwacyjnéj europejskiéj.

Paryż 17go grudnia 5cio-proc. 101¼.

Dzienniki wiedeńskie donoszą, że tymczasowy dyrektor gymnazyum w Tarnowie Handschuh usunięty został z swojéj posady i ze względu na skołatany stan zdrowia otrzymał urlop na czas nieograniczony. Na jego miejsce mianowany dyrektorem tarnowskiego gymnazyum dotychczasowy zastępca gimnazyalnego dyrektora w Bochni, p. Keidosch.

Wiedeń 17 grudnia *) Wieczorna *Gazeta Wiedeńska* powątpiewa o autentyczności noty posła austryackiego przy Stanach-Zjednoczonych, pana Hülsemanna, do tamtejszego ministra spraw zagr., (którą we wczorajszym Numerze Czasu w całości podaliśmy) — pierwszy raz bowiem pojawił się ten dokument w jednym z dzienników amerykeńskich, który twierdził, że go wyjmuje z dzienników austryackich, co oczywistą jest nieprawdą.

— Powszechny dziennik praw zawiéra wydany na dniu 15 z. m. i obowięzujący dla wszystkich krajów koronnych regulamin ruchu kolei żelaznych. Szczegółowe przepisy tego rozporządzenia, obejmują wszystkie niemal zwyczajne i nadzwyczajne przypadki i szczegóły, jakie w ruchu koléj zajść mogą, zmierzają głównie do ustalenia bezpieczeństwa i regularności ruchu, do zapobieżenia wydarzającym się na kolejach nieszczęściom itp. Do czuwania nad ruchem na kolejach ustanowiona jest inspekcya jeneralna, któréj podporządkowani są również komissarze pocztowi i telegrafowi.

— P. Cuvillier-Fleury znany redaktor przy *Debatach* napisał z Chantilly list do *Gazety Kolońskiéj*, w którym wyraźnie oświadcza, iż podanie téj gazety jest nieprawdziwe, jakoby pojechał do Wiédnia w missyi od księcia Aumale do księcia Schwarzenberga. Od trzech miesięcy, są jego wyrazy: nieopuściłem Francyi, nigdy nie byłem w Wiédniu i nie miałem nigdy zlecenia do księcia Schwarzenberga. Jest to zapewne dziennikarską pomyłką, gdyż jak wiadomo p. Persigny był w Wiédniu w końcu zeszłego miesiąca i widział się z księciem ministrem.

— Arcy-książe Albert gubernator Węgier, wrócił 16go do Pesztu i zamieszkał w pałacu Czyraky, gdzie rezydować będzie, dopóki pałac Szandora w Budzie nie zostanie na przyjęcie J. C. Wysokości przygotowany.

— Hr. Westmoreland poseł angielski, oddaje teraz wizyty wedle przyjętego zwyczaju wszystkim z kolei arcy-książętom.

— Gradecka gazeta donosi z Preszburga: „Mówią tu w wyższych kołach z największą pewnością, że Województwo Serbskie, będzie napowrót do Węgier wcielone, i ważny ten akt tak jest bliskim, że zapewne już w przeciągu kilku dni będzie publikowany.

— Wiadomość o powrocie papieskiego Nuncyusza Monsignor Viale Prela do Wiednia okazuje się przedwczesną. Nuncyusz ma przez dłuższy czas w Frankfurcie n. M. pozostać. Missya jego ma być w związku z zapowiedzianemi obradami Bundestagu nad ukonsolidowaniem katolickiego kościoła w krajach południowo niemieckich.

— Wedle przedsiewziętych dochodzeń co do szkód zrządzonych przez powodzie w Tyrolu i Voralbergu summa szkód tych wynosi 1,468,000 złr. m. k.

— Jeden z korrespondentów Augsburgskiéj gazety donosi, że dzisiejszy gubernator banku austryackiego p. Pipitz, ma być powołanym do Rady Stanu, a jego następcą w zarządzie Banku ma być mianowany baron Münch.

— Wczorajsza *Wiedeńska gazeta* zawiera rozporządzenie ministra wojny o przyjmowaniu elewów do nowo założonego instytutu lekarzy polowych. Na przyszły rok szkolny przyjętych będzie do tego zakładu 60 elewów cywilnych, w wieku od lat 15 do 22, obowiązanych wywieść się świadectwami z ukończenia z dobrym postępem czterech pierwszych klas gimnazyalnych. Proszący obowięzują się po ukończeniu trzechletniego kursu naukowego i po otrzymanem potwierdzeniu, przez 8 lat służyć w c. k. wojsku jako lekarze polowi. Dotyczące prośby podawane być mają najdaléj do dnia 1 stycznia 1852 do c. k. Naddyrekcyi polowo-lekarskiéj (oberfeldärtztliche Direction) w Wiedniu.

NIEMCY.

Berlin 17 grudnia. *Cor. Bur.* donosi o dzisiejszym stanie sprawy francuskiéj:

„Doszły nas dziś znów z Francyi niepokojące wiadomości. Powstania chłopów szerzą się po departamentach. Czerwoni pobudzają do gwałtów. A lubo z jednéj strony, wybuch tych powstań niemających żadnéj barwy politycznéj i przytłumienie ich przez silny dziś rząd francuski, zwolenników stałego rządu pociąga do L. Bonapartego, wszakże pominąć nie należy, że ponawianie się rzezi chłopskich (*jacqueries*) po departementach, trwoży przyjaciół porządku i spokojności. Nie mogą oni pozbyć się przekonania, że we Francyi swobody ludu będą musiały w bliskiéj przyszłości ograniczeń tylko doznawać, i że Ludwik Bonaparte nic innego prócz rządu wojskowego Francyi dać nie może. Mniemają, że naród francuski pod owym zbyt może absolutnym rządem Bonapartego niezbędny punkt przejścia znaleść musi dla ustalenia póżniéj rządu więcéj mu swobód zapewniającego. Wybór Ludwika Bonapartego uważają wszyscy za niezawodny, jak i na to się zgadzają, że prezydent mimo natarczywości niektórych osób przy boku jego będących, żadnego nie uczyni kroku dla przywdziania korony cesarskiéj. Nie z powodu obawy oporu we Francyi przy podobnym zamiarze, ale dla tego, iż jak na teraz wywarłoby to złe wrażenie u zagranicznych monarchów.“

— *Gaz. Kolońska* donosi z Koblenz, iż jen. Wussow stojący w Frankfurcie n. O. ma objąć niezawodnie tekę ministerstwa wojny.

— *Nowo-Pruska Gaz.* zbija wiadomość podaną przez *Cor. Bureau*, jakoby obaj cesarze rosyjski i austryacki mieli się zjechać we Włoszech, i zapewnia, że o téj wieści ani słychać, „owszem spodziewać się należy, że jeżeli w tym czasie kierunek tutéjszego rządu się nie zmieni, J. C. Mość Cesarz rosyjski wraz z żoną swoją zaszczycą miasto Berlin na wiosnę odwiedzinami.“

— Taż sama gazeta zaprzecza podaniu *Gaz. Kolońskiéj*, o mającem nastąpić zamianowaniu jen. Wussow ministrem wojny. Minister wojny Stockhausen cierpi wprawdzie na wątrobę, wszakże jest nadzieja rychłego jego wyzdrowienia i zajęcia się na nowo czynnościami obowiązków swoich.

— W Wrocławiu wychodzić będzie od Nowego roku czwarta gazeta polityczna, pod nazwą: *Conservative Schlesische Zeitung*, pod redakcyą Dra Hahna, który niegdyś redagował w Berlinie ministeryalną *Deutsche Reform* zanim ta przyjęła nazwę *Preussische Ztg.*

— Z Frankfurtu donoszą d. 15 grudnia. Dziś przy zamknięciu giełdy renta poskoczyła znów o 4%, zatem doszła ona wysokości niepamiętnéj od r. 1836, i od d. 2 grudnia podniosła się na 8%; że zaś około miliona złr. jest tu codziennie w ruchu na giełdzie, przeto można poznać jaką wagę wywiera takie podnoszenie się papierów. W Hamburgu bawi wielu Francuzów, mianowicie zaś legitymistów, którzy z powodu wypadków świeżych opuścili Paryż.

— Z urzędowego spisu zasiadających obecnie w Izbie wyższéj deputowanych, przekonywamy się, iż między nimi znajduje się: 53 właścicieli ziemskich, 42 urzędników administracyjnych (między którymi 3ch czynnych, a 5 byłych ministrów), 24 urzędników sądowych, 18 ze stanu handlowego i przemysłowego, 9 wojskowych, 7 posłów dyplomatycznych, 3 ze stanu nauczycielskiego, 2 urzędników gminnych, 4 kapitalistów i 1 Standesherr.

W Izbie niższéj na 334 członków dotąd wybranych, jest 105 urzędników administracyjnych (między nimi 3 czynnych i 5 byłych ministrów), 86 właścicieli ziemskich i gospodarzy wiejskich, 60 urzędników sądowych, 27 nauczycieli i duchownych, 25 kupców i przemysłowców, 17 urzędników gminnych, 8 wojskowych, 2 radców legacyi, 2 tajnych radców, 1 dyrektor 1 syndyk ziemstwa.

— Utrzymują, że p. Tallenay poseł francuski przy Bundestagu, doniósł prywatnie prezydującemu zgromadzenia hr. Thunowi, że pozostanie nadal na swojéj posadzie.

— *Gaz. Nowo-pruska* pisze: Jedna z gazet hannowerskich utrzymuje, że rząd pruski oświadczył się w Hannowerze za utrzymaniem floty na morzu niemieckiém. O ile nam znane są zamysły rządu pruskiego w tym względzie, oświadczył tenże, iż nie zamyśla działać na szkodę téj floty, że dzisiejszego jéj stanu nie może uznawać za naturalny a tém samem utrzymać się dający, i chętnie przyzwoliłby na zmiany, któreby ją zamieniły w instytut wyłącznie północno-niemiecki. *Dziennik Frankfurtski* twierdzi podobnież, że Prusy przychylają się pod pewnemi warunkami na utrzymanie floty niemieckiéj przez państwa północne; zaś franfurtski *Intel. Blatt* powiada, że wiele rządów niemieckich oświadczyło, iż od nowego roku żadnych składek na flotę płacić nie myślą. *Gaz. Lipska* twierdzi, że rząd hannowerski zgodził się na płacenie pewnego *praecipuum* na utrzymanie floty.

— *Der Publicist* donosi: Wraz z księgarzem Leopoldem Schlesingerem, aresztowano również mającego założyć księgarnię Wedella, który zarządzał księgarnią Löwenherza. Obaj zostawali ze sobą w stosunkach ścisłych i rozsyłali pismo Beckera, (które dało powód do procesu politycznego); aby zaś to pokryć, dopuścili się winy fałszerstwa. W mieszkaniu drugiego ścisłą odbyto rewizyę.

FRANCYA.

Paryż 15 grudnia. Dzienniki oświadczają się ogólnie przeciw wstrzymywaniu się od głosowania: *La Presse*, *le Pays* bardzo wyraźnie za Napoleonem, *la Gazette de France* z większą ostrożnością. *Pressa* jest całkiem elizejską, umieściła ona list p. Montalemberta. P. Girardin jak mówią, cofnął swój kapitał. *L'Ordre* znów się ukazał, za to *Siècle* został zawieszony powtórnie. Mówią że dekret tyczący się wolności druku poprzedzi wybory i przywróci nieco swobody dziennikarstwu.

— Co do głosowania mówiono wczoraj, że Ludwik Bonaparte będzie miał najmniéj 6—7 milionów głosów. Podnosimy jeden tylko fakt bardzo rzadki, że książę d'Elchingen brat ks. Moskowy i Edgarda Neya poufników elizejskich, sam jeden podpisał się *przeciw*, wtedy gdy cały 7 pułk dragonów, którym dowodzi, oświadczył się *za*, poczém ks. d'Elchingen podał się do dymissyi.

— Wielką zwraca na siebie uwagę, i posłuży kiedyś jako materyał do historyi, protokół posiedzenia nadzwyczajnego Zgromadzenia narodowego w Mairie X okręgu 2go grudnia o 11 z rana. Dokumentu tego dla jego długości dziś podać nie możem; wspomnimy tylko kilka słów o nocie własnoręcznéj obiegającéj po Paryżu p. n. „Proste uwagi nad głosowaniem 21 grudnia.“ Autor jéj dawny minister rozbiera naprzód formę, pod jaką naród ma wolę swoją objawić, daléj rękojmią dla sprawdzenia téj manifestacyi. Korespondent paryzki dziennika *l'Indépendance*, od którego te słów kilka pożyczamy, jest zdania, że autor fałszywą obrał podstawę, poglądając na „spełniony czyn“ jako na kwestyę mniéj więcéj legalną, co sprawia, że autor krytykuje plebiscyt Ludwika Bonapartego tak jakby dyskutował kwestyę prawną lub administracyjną w Radzie państwa bez żadnego uwzględnienia parcia konieczności; przeszedłszy potem liczne konstytucye, jakie miała Francya od lat 60, wotowane przez lud, bądź bezpośrednio bądź pośrednio przez Zgromadzenia, zadaje sobie pytanie, czyli konstytucya przez jednego napisana człowieka, bo komissya doradcza nie wchodzi u niego bynajmniéj w rachunek, może być poddaną do przyjęcia ludowi. Reszta téj noty co do samego wotowania i szczerości wyborów jest paszkwilem i żadnéj nie ma wagi.

— L. N. Bonaparte o ile się zdaje szuka jak najliczniejszych adhezyj w partyi konserwatorskiéj i w niemałym z tego powodu bywa kłopocie. I tak, zdaje się pewném, że pierwszy prezydent sądu kassacyjnego p. Portalis powołany został do Elizeum. L. N. Bonaparte przyjął go stojący i rzekł z wzruszeniem i godnością: „Zasmuciło mię wielce, gdym widział pierwszą w kraju magistraturę odmawiającą udziału w dziele, któregom dokonał. Była to missya ku zbawieniu wszystkich, przeto władza ta nie mogła i niepowinna była odmawiać mi udziału.“ P. Portalis odrzekł: „p. prezydent ma zapewne na myśli w téj chwili wyrok najwyższego sądu: położenie jego jest wyjątkowe, jeżeli miałeś pan obowiązki do wypełnienia, sąd miał je także. Stojąc przed prawem, winien je był zasłaniać, zresztą najwyższy sąd nie mógł wstrzymać dokonania dzieła. Ręka, która rozdarła konstytucyą mogła także rozedrzeć wyrok. Każdy więc ma swoją missyę i swoje obowiązki.“ Te słowa szlachetne uderzyły prezydenta, który prosząc siedzieć p. Portalisa długo z nim rozmawiał. Rozeszli się w zgodzie. Uznaném zostało, że magistratura nie może przyjąć zamachu Stanu, chociażby takowy nastąpił w celu zbawienia publicznego, lecz że po wyborze d. 21 grudnia, cała uda się *in corpore* do Elizeum, aby złożyć swe uszanowanie prezydentowi nowo przez lud francuzki wybranemu.

— Jenerał Oudinot wypuszczony został na wolność tego samego dnia, kiedy jenerał Vaillant odebrał nominacyę na marszałka Francyi. P. Bixio ciągle jest w więzieniu, oskarżają go że kazał wydrukować dekret wydany od 220 reprezentantów obradujących w Mairie. Liczba osób aresztowanych dochodzi 1500. 18tu sędziów delegowanych przez prezesa rad wojennych, trudni się sprawami uwięzionych.

— Statek *Ocean* z Brestu przyniósł wczoraj do Paryża protestacyą rady departamentowéj Finisterre, podpisaną przez 34 członków razem z prezesem p. de Fournas. Brzmi ona jak następuje:

„Rada w sposób najenergiczniejszy protestuje przeciw zgwałceniu konstytucyi i praw, i przeciw samowolnemu aresztowaniu członków reprezentacyi narodowéj. Ogłasza się nieustającą dopóki interes departamentu wymagać będzie jéj obecności przy p. prefekcie.“

— P. Montalembert ogłasza w *Uniwerze* następny list:

Paryż 12 grudnia.

„Panie Redaktorze!

„Odbieram codziennie listy z zapytaniem, jak się zachować należy w okolicznościach obecnych a mianowicie w głosowaniu, które będzie otwarte w d. 20 b. m. dla odpowiedzenia na odezwę prezydenta Rzpltéj do narodu francuskiego. Materyalnie niepodobna mi jest odpisać każdéj z tych osób, które mnie zaszczycają pytaniami, a przecież byłoby mi bardzo przykro odpowiadać milczeniem lub pozorną obojętnością na zaufanie mi okazane, któregom się dosłużył dwudziesto-letnią walką publiczną za sprawę kościoła i społeczeństwa. Pozwól mi panie redaktorze, abym się posłużył twoim dziennikiem dla wyjawienia opinii mojéj, któréj się domagają.

„Rozpoczynam od przyznania, że akt 2 grudnia rozbił wszystkich rewolucyonistów, wszystkich socyalistów, wszystkich bandytów francuskich i europejskich. Jestto powód bardziéj niźli dostateczny, aby cieszyli się z niego wszyscy ludzie uczciwi, a uległ mu każdy, kto się nim czuje rozdrażniony. Niewchodzę w to czyli można było zamach stanu, przewidywany przez wszystkich, wykonać w innéj chwili i innym sposobem. Trzebaby mi do tego wracać aż do przyczyn, które go wywołały i sądzić osoby, które niemogą mi dziś odpowiedzieć. Nie chcę równie ręczyć za przyszłość jak wyrokować o przeszłości. Zajmuję się tylko teraźniejszością, tojest wotum, które ma być wydane od téj niedzieli za tydzień.

„Trzech dróg można się chwycić: wotować *przeciw*, *wstrzymać się*, wotować *za*.

„Wotować *przeciw* Ludwikowi Napoleonowi, byłobyto uznać słuszność rewolucyi socyalnéj, jedynéj możliwéj dziedziczki obecnego rządu. Byłobyto przyzwać dyktaturę czerwonych w miejsce dyktatury księcia, który od trzech lat oddał niezrównane usługi sprawie porządku i katolicyzmowi. Byłobyto, przypuszczając hypotezę najznośniejszą, lecz i najmniéj podobną, przywracać tę więżę Babylońską, którą zwano Zgromadzeniem narodowém, a która mimo ludzi znakomitych i zacnych w niéj znajdujących się licznie, rozpadła się głęboko wpośród pokoju i porządku legalnego, i byłaby bez wątpienia bezsilną w obec przesilenia, które nad nami przeważa.

„*Wstrzymać się*, byłobyto zaprzeczyć całéj naszéj przeszłości, byłobyto ubliżyć obowiązkowi, któryśmy zawsze polecali i wypełniali tak pod monarchią lipcową jak pod Rzecząpospolitą; byłobyto wyrzec się missyi uczciwych ludzi w chwili, kiedy ona jest najkonieczniejsza i najpłodniejsza. Oceniam szacowne powody, które wielom doradzają wstrzymanie się. Lecz wiem także, że wielcy politycy, z resztą bardzo mało sumienni, zaprowadziwszy nas tam gdzie jesteśmy, skazawszy nas na utratę wszystkich wolności, przez nadużycia których się dopuścili lub pozwolili się dopuścić, głoszą dzisiaj, że trzeba *uczynić próżnią* w około władzy. Szanuję powód, protestuję przeciw taktyce. Nieznam od niéj niemoralniejszéj i niezręczniejszéj. Zaprzeczam, aby ją kto mógł

---

*) Ostatnia poczta wiedeńska nie przyszła.

usprawiedliwić przed sumieniem i historyą. Historya powie, jako cała Francya, po niegodziwéj niespodziance z dnia 24go lutego, uznała władzę *ludzi ratuszowych*, ponieważ robili nadzieję wydobycia się z téj przepaści, którą sami wykopali. Niechaj ci odważni, jeźli są tacy, co w r. 1848 protestowali przeciw obaleniu tronu, przeciw rozpędzeniu dwóch Izb, przeciw rozbrojeniu armii, przeciw uzurpacyi wszystkich władz i zgwałceniu wszystkich praw, niechaj ci protestują i wstrzymują się dzisiaj — zgoda. Ale nieprzyznaję tego prawa nikomu, ktokolwiek przyjął Rzpltę w lutym, ktokolwiek przysłał reprezentantów, aby deputowanych zepchniętych z swéj ławki zastąpić hordą barbarzyńców, lub ktokolwiek zasiadł sam aby ogłosić, że rząd tymczasowy dobrze się zasłużył ojczyznie i aby zawotować bannicyą domu Burbonów. Którekolwiek sumienie poddało się z obawy czegoś gorszego, takiemu jarzmu, niepowinnoby napotykać szczerych i ważnych kłopotów w potwierdzeniu władzy, która nam dała porządek i bezpieczeństwo w r. 1848 i która tylko sama może nas zabezpieczyć od anarchii w r. 1852.

„Instynkt mass niewięcéj się wówczas omylił jak dzisiaj. Ludwik Napoleon będzie w roku 1852, tak jak w r. 1848, wybrańcem narodu. Skoro tak jest, mniemam, że w kraju takim jak nasz, nic bardziéj niemoże być nierozsądném, powiem nawet szaloném, jak iść w poprzek lub z ubocza życzeniu narodowemu, skoro to życzenie niema nic przeciwnego prawu Bożemu, ani warunkom zasadniczym społeczeństwa. Znajduje się pomiędzy nami za nadto wiele ludzi nieskończenie szanownych, których polityką zda się być ruch wbrew prądowi opinii powszechnéj. Kiedy kraj kochał aż do szaleństwa wolność i instytucye parlamentarne, występowali z absolutnemi prawami monarchii. Dzisiaj kiedy pragnie milczenia, spokoju i władzy, nałożyliby mu z chęcią wszechwładztwo mownicy i dyskussyi. Tym sposobem, gdyby kiedyś zażądał monarchii, oniby musieli uwieczniać Rzeczpospolitę. Z resztą u ludzi, którzy śmiało oświadczają, że w polityce jest tylko jedno prawo, że Francyi niezbawi tylko jedna zasada, pojmuję możność wstrzymania się, jeźli się wstrzymali zarówno w r. 1848. Ale dla nas, co jesteśmy przede wszystkiem katolikami, cośmy wyznawali zawsze, że religia i społeczeństwo może się pogodzić z każdą formą rządu, któréj niewyłącza rozum i wiara katolicka, dla nas napróżno szukam powodu, któryby mógł usprawiedliwić lub wytłómaczyć nasze dobrowolne zniweczenie się.

„Pozostaje jedna ostateczność, tojest głosowanie *za*. Głosować *za* Ludwikiem Napoleonem, to nieznaczy chwalić wszystko co zrobił, jestto wybierać między nim a zupełną zagubą Francył; to nieznaczy, iż jego rząd przekładamy nadewszystko, lecz znaczy tylko, że przekładamy księcia, który dowiódł odwagi i zręczności nad tych, co jéj dowodzą dzisiaj mordami i rabunkiem. To nieznaczy, iż łączymy sprawę katolicyzmu ze sprawą jednéj partyi lub rodziny, ale iż uzbrajamy władzę świecką, jedyną władzę na teraz możliwą w potrzebną siłę, aby zdusić armią zbrodni, aby ochronić kościoły, domy nasze i żony przeciw tym, którzy nic nieoszczędzają, którzy polują na właścicieli i których kule nie szanują nawet plebanów. Nie iżbyśmy sankcyonowali z góry występki lub błędy, któreby rząd mógł popełnić, rząd ułomny jak wszystkie potęgi ziemskie, ale iż oddajemy naczelnikowi, którego naród raz sobie już wybrał, prawo przygotowania konstytucyi co zapewnie niebędzie więcéj niebezpieczna ani nierozsądna nad tę, którą dziewięćset reprezentantów udarowało Francyą w r. 1848 i przeciw któréj ja na szczęście wotowałem. Dodam, iż powracając do jedności władzy niewyłączającéj hamulca, co jest pierwszą potrzebą każdego rządu, odbędziemy najtrudniejszą stacyą ku drodze prawdziwéj restauracyi socyalnéj, tojest idei i obyczajów.

„Dopiero co odczytałem słowa, które pozwoliłeś mi umieścić w *Uniwerze* jako okrzyk zgody do braci naszych zdumionych w dniu 27 lutego 1848, w trzy dni po nagłym upadku tronu. Tam znajduję to wyrażenie. „Nietknięty „jest sztandar postawiony przez nas wyżéj o„pinij politycznych... Sprawa katolicka, jakiéj „zawsze broniliśmy, niezespoliła się z żadną „władzą, z żadną sprawą ludzka... Ta najwyż„sza niepodległość interesów religijnych dopo„może katolikom francuskim do zrozumienia i „przyjęcia nowéj fazy socyalnéj, w którą wstę„pujemy. Nikt zpomiędzy nich niema prawa „abdykowania.“

„Do tych słów niemam nic dodać ani odjąć, sądzę, iż przypadają i do dnia, który był odwetem armii i władzy za rewolucyą 24 lutego.

„Uważcie, że nieapostołuję ani zaufania bezwzglednego, ani poświęcenia nieograniczonego, bo nikomu niepoddaję się nieograniczenie. Nie wyznaję żadnego bałwochwalstwa ani przemocy oręża, ani rozumu narodowego. Szukam tylko tego co jest dobre w granicach możności i wybieram wśród klęsk, któremi Bóg nas doświadcza, strony najmniéj rażące godność chrześcianina i rozsądek obywatela.

„Gdyby Ludwik Napoleon był nieznanym, wahałbym się bezwątpienia powierzyć mu taką siłę i taką odpowiedzialność. Lecz niewchodząc w ocenianie jego polityki od lat trzech, pomnę na wielkie dzieła religijne, które rząd jego uświetniły, póki trwała zgoda między dwoma władzami, tojest zabezpieczona wolność wychowania: Papież przywrócony orężem francuskim, powrót kościoła do koncyliów, synodów i zupełnéj godności, a nadto stopniowy wzrost ilości jego kolegiów, klasztorów i dzieł dobroczynnych.

„Poza nim napróżno szukam systemu lub siły, któreby nam mogły zaręczyć zachowanie i rozwój podobnych dobrodziejstw. Widzę tylko rozwarte bagnisko zwycięzkiego socyalizmu. Ja już wybrałem. Jestem za władzą przeciw buntowi, za zachowaniem przeciw niszczeniu, za społeczeństwem przeciw socyalizmowi, za wolnością w któréj dobre jest *możliwe* przeciw wolności, w któréj złe jest *pewne*, wśród wielkiéj walki dwóch sił rozrywających świat, mniemam, iż w ten sposób działając, jestem dziś jak zawsze, za katolicyzmem, przeciw rewolucyi.“ — Przyjm Pan etc. *Montalembert.*

Prezydent Rzpltéj na wnioski ministra sprawiedliwości następujący wydał dekret:

„Wsparcia roczne i dożywotne rozdane będą dawnym wojskowym Rzpltéj i Cesarstwa objętym w opisach imiennych sporządzonych przez komissyę wysadzoną na mocy dekretu z d. 25 lutego 1850 r. i potwierdzonych przez ministra sprawiedliwości.

„Wsparcia te obliczone zostaną stósownie do przepisów zawartych w wykazie rozkładu, przyłączonym do niniejszego dekretu, i rozdane zostaną przez W. Kanclerza legii honorowéj. Wojskowi objęci spisem umieszczonym w art. I., nie będą mieć udziału w wsparciu odnoszącém się do budżetu ministerstwa wojny.

„Dotacya W. Kanclerstwa legii honorowéj będzie powiększoną na r. 1852 o summę 2,700,000 fr. i rozdaną stósownie do przepisów artykułami powyższemi objętych.

„W skutku czego minister sprawiedliwości ma sobie otwarty kredyt na 2,700,000 fr. w budżecie na r. 1852.“

Wykaz rozkładu wsparć zawiera 11,033 wojskowych (651 ośmdziesięcioletnich, 4022 70letnich, 6360 60letnich i niżéj). Pensye i wsparcia rozdawane być mają stósownie do wieku, stanu służby, liczby ran i będą od 175 do 324 fr.

Monitor zawiera kilka dekretów nomininacyi do legii honorowéj.

Pierwsze dwa dekreta mówią o dekoracyach rozdanych przez Prezydenta rannym w szpitalach paryzkich. Mieści się w nich 16 nominacyj.

Inny dekret posuwa na stopień wyższy oficerski legii jenerałów dywizyi Parchappe, Levasseur, Marey-Monge.

Następny dekret daje stopień komandorski jenerałowi brygady Maroulaz, pięciu pułkownikom piechoty i jednemu pułkownikowi głównego sztabu. Stopień oficerski otrzymał 1 pułkownik, 3ch podpułkowników, 10 majorów. Prosty krzyż jeden podpułkownik, 3ch majorów, 17 kapitanów, 17 poruczników, 22 podoficerów, 12 żołnierzy i 1 chirurg. Wszystkie te nominacye są dane z powodu ostatnich wypadków.

Okólnik biskupa z Chartres, o którym wspomina korespondencya nasza z Paryża, brzmi:

„Chartres 12 grudnia 1851 r. Księże proboszczu! Zważaj na myśl tego listu. Mocnobym sobie życzył, abyś się doń zastósował.

„Dnia 20 lub 21 b. m. lud francuski stanowić będzie czyli Ludwik Bonaparte ma być przez lat 10 Prezydentem naszéj ojczyzny. *Tak* lub *nie* napisane na wotach przez wszystkich obywateli, orzeknie w téj kwestyi, któréj następstwa są nieskończone.

„Własném przekonaniem natchniony, a więcéj jeszcze miłością ojczyzny, któréj przykład dał nam Jezus-Chrystus, napiszesz *tak*, niewątpię o tém. Opatrzność nie daje nam w téj chwili innego sposobu ocalenia. Oczywista, że gdyby Bonapartego odrzucono, Francya nieznalazłaby nikogo, ktoby go jéj zastąpił. Lud uwiedziony intrygami i podżeganiami mógłby najszkaradniejszy uczynić wybór i pogrążyć kraj nasz w nowe i nieporównane nieszczęścia.

„Uniknęliśmy 2go maja 1851 r., tego dnia, który otwierał Francyi przepaść okropną. Szaleństwem byłoby chcieć przywracać możność téj kolei grożącéj ruiną i śmiercią.

„Wszystko czegośmy się temi dniami dowiedzieli o okropnościach, niegodziwościach i sromotach najdzikszych, jakie zaszły, małą tylko jest próbą i zapowiedzią potworności na wielką skalę i w całéj Francyi na przypadek, gdyby Bóg dozwolił zwycięztwa socyalizmowi.

„Czujesz pan zapewne niepowstrzymaną moc tych uwag uderzających każdego rozumnego człowieka, na które zdaniem mojém niezawodnie każdy się zgodzi. Zostaje z wysokiem poważaniem itd. *A. Aip.* biskup z Chartres.

Powszechna Korespondencya francuska (ministeryalna) wzywa wszystkich urzędników do nadesłania swojéj adhezyi rządowi przed wotum 20 t. m. w następujących wyrazach:

„Przekonani jesteśmy, iż nawet zanim lud odpowie na wezwanie uczynione mu przez swego wybrańca, nie będzie już we Francyi ani jednego urzędnika czasowego lub dożywotniego, który niepodał wyraźnéj adhezyi do faktu grudniowego.

„I nienależy się uwodzić, że obowiązki, z których Bonaparte nową przyodziany godnością, winien się będzie wywiązać ludowi, dozwolą mu ścierpieć, aby w nowéj organizacyi władz publicznych, jakikolwiek wpływ lub jakakolwiek czynność pozostała się w ręku tych, coby się nieprzyjaznymi woli ludowéj okazali.“

ROSYA.

Z Petersburga d. 26 listopada (8 grudnia). Dziś w Poniedziałek, dnia 26 listopada, odbył się w pałacu zimowym, obrzęd uroczysty złożenia przysięgi przez J. C. W. W. Ks. Mikołaja Mikołajewicza, z okoliczności dojścia przez J. C. Wysokość do pełnoletności. Obrzęd ten odbyty został według ceremoniału, przez N. Cesarza zatwierdzonego. (K. W.)

TURCYA.

Stambuł 4 grudnia. Względnie zniewagi wyrządzonéj przez gubernatora Dardanellów dragomanowi konsulatu austryackiego, wskutku któréj wszyscy konsulowie flagi swoje zwinęli, dzisiejszy *Journal de Constantinople* zawiera następne oświadczenie: „Mądrość wysokiéj Porty zawsze sprawiedliwéj w swoich przyjaznych stosunkach z sprzymierzonemi mocarstwy, pewną jest rękojmią, że ten spór będzie zagodzony i że strona uprawniona otrzyma zadosyć-uczynienie.“

Podana przez kilka dzienników wiadomość o odwołaniu posła francuzkiego p. de Lavalette, była przedwczesną. Nie daléj bowiem jak wczoraj p. de Lavalette wskutku odebranych z Paryża depesz, miał znowu z ministrem spraw zagranicznych konferencyę w sprawie miejsc świętych.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Dziennik Warszawski podaje następujący wyjątek z listu z okolic Łucka w gubernii Wołyńskiéj:

....Nietylko zbiór numizmatyczny jest ciekawym do widzenia u pana Pawłowskiego, ale także i archeologiczny zbiór wyrobów z kamienia, który tak jest liczny, że można śmiało powiedzieć, iż należy do najbogatszych w Europie. Mieści on w sobie młoty kamienne rozmaitego kształtu i różnéj wielkości; paciorki kamienne i gliniane rozmaicie wyrabiane, a także trochę i szklannych; rozmaite narzędzia z kamienia, jakoto: dłuta oszlifowane i tylko odkute, rozmaitéj wielkości, całe i poprzełamywane; siekiery pojedyncze i z młotami razem; noże i sierpy, na których ślady używania są widoczne; groty do strzał, ostrza pik itd. Zwrócić na to uwagę należy, iż to wszystko znaleziono w majętnościach moszczanickich, lub w ich sąsiedztwie. Domyślać się zatem należy, iż tam musiała się znajdować jaka fabryka; na myśl tę naprowadzają w tak znacznéj ilości znajdywane tam powyższe przedmioty, oraz pieniążki kamienne, z tegoż gatunku kamienia co i młoty, które zdają się być wyjętemi za pomocą narzędzi w czasie wyrabiania dziur do rączek w owych młotach. Moszczanice obie leżą między górami, a okolice też są górzyste. Pokład tych gór jest wapienny, w którym znajdują się rozmaite skamieniałości. Tamże znaleziono nie cały ząb słonia, ważący 96 funtów.

Konkurentem do podobnych zbiorów kamiennych jest nasz Józef Ig. Kraszewski. Ten znawca i miłośnik starożytności za niektóre tylko (sztuk kilkadziesiąt), dawał konia wierzchowego, ceny 100 czerwonych złotych, a którego sam nazywa zdrowiem swojem.

Oprócz pana Pawłowskiego mamy na Wołyniu dosyć bogate zbiory numizmatyczne, jakoto: Uldyńskiego, byłego nauczyciela historyi w liceum krzemienieckim i S. Nowoszyckiego w Krzemieńcu; Batkowskiego w Batkowie w okolicach Radziwiłłowa; Stypułkowskiego w Rownem; Sanguszki w Sławucie; po Urbanowskim około Stepania; po Radzimińskim w powiecie ostrogskim w Zawadyńcach itd.

Jeżeli pan pojedziesz kiedy w nasze strony, proszę wziąść z sobą pana K. Stronczyńskiego lub podobnego jemu, bo u nas jest wiele zabytków starożytności: zamków, miast, wałów, mogił do malowania i opisania; wszak pod wielu względami Wołyń odznacza się. Pan Wilczyński zaledwie dotknął tego wszystkiego w przelocie. Dobrzeby także było, gdyby można kamienie ze zbioru pana Pawłowskiego przerysować i z małym opisem ogłosić światu archeologicznemu polskiemu.

— *Nowopruska Gazeta* utrzymuje, że słabość, na którą cierpi pan Thiers, nie jest to kołowacizna języka, jak niektóre donosiły dzienniki, ale dwujęzyczność!

— Onegdaj odebrano w Wiedniu depeszę telegraficzną z Londynu w 3 i pół godziny, wyprawioną podmorskim telegrafem, i w równie krótkim czasie na nią odpowiedziano.

— Jenerał Rulhière otrzymawszy dymisyą, napisał list do ministra wojny St. Arnaud: „Panie ministrze! w roku 1835 jenerał-inspektor piechoty Rulhière ocalił honor kapitana Leroy zwanego St. Arnaud; słusznie zatém, że w roku 1851 jenerał-porucznik Leroy zwany St. Arnaud, nie mogąc naruszyć honoru jenerała Rulhière, złamał szpadę jego.“

Przyjechali do Krakowa od dnia 18go do 19 grudnia: Szybalski Michał z Niewiarowa. Romer Aleksander z Krakuszowic. Potocki Felicyan z Podjasieńca. Miączyńska Klementyna hrabina z Pieniak. Olearski Władysław z Tarnowa. Maszewski Anastazy z Smolic.

Wyjechali: Moszczeński Franciszek hrabia do Zbyłtowskiéj-góry. Bzowski Adam do Szczyrzyc. Matkowski do Lwowa. Stadnicka hrabina do Wojnicza. Sławikowski Dr medycyny, Sobolewski porucznik do Bochni.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Kraków 19 grudnia. Po kilkotrwałym śniegu znowu mamy powietrze mgliste i odwilż. Dowóz na dzisiejszym targu znaczny, kupców było dużo z Białéj i z okolic Górskich, ruch wielki, rozprzedano po cenach dobrych. Kupiono żyta do 800 korcy po $7\frac{1}{4}$, $7\frac{1}{2}$, $7\frac{3}{4}$, $7\frac{7}{8}$, pszenicy do 700 korcy po $8\frac{1}{2}$, 9, $9\frac{1}{4}$, $9\frac{1}{2}$, $9\frac{3}{4}$, 10. Jęczmienia przeszło 500 korcy po $5\frac{1}{3}$, $5\frac{1}{2}$, $5\frac{3}{4}$, 6, $6\frac{1}{4}$. Grochu do 100 korcy dosyć drogo po $8\frac{1}{2}$, $8\frac{3}{4}$, 9, $9\frac{1}{4}$, $9\frac{1}{2}$. Płacono za kaszę jaglaną po $10\frac{1}{4}$ $10\frac{3}{4}$, 11, $11\frac{1}{2}$, $12\frac{1}{2}$ i płacono dosyć chętnie. Natomiast mało było owsa i sprzedano go ledwo trochę po zwykłych cenach. W ogólności handel był ożywiony, lecz czy po świętach ceny się utrzymają to zależy od tego, azali się drogi utrwalą lub nie, bo zdaje się, że dowozy na granicę mogą być i będą duże. Zaczynają się pytać o wełnę, ale jeszcze jéj w téj chwili nie kupują, bo wełna polska konserwuje się w znacznéj ilości w fabrykach polskich, które dobrze płacą. Handel pierza w téj chwili znaczny, płacą je po 24, 36, 45 kr. do 1 złr. 5 kr.

— Stan Wisły pod Krakowem $5\frac{3}{4}$ stóp.

Lwów 15 grudnia. Na naszym dzisiejszym targu sprzedawano korzec pszenicy po 19 złr., żyta 13 złr. 45 krajc., jęczmienia 10 złr. 15 kr., owsa 6 złr. 55 kr., hreczki 13 złr., ziemniaków 8 złr.; — cetnar siana kosztował 3 złr. 49 kr., okłotów 2 złr; — za sąg drzewa bukowego płacono 30 złr., sosnowego 25 złr. Ceny drobiazgowéj sprzedaży bez odmiany. W porównaniu z cenami z ostatniego targu (5 b. m.) była dziś hreczka droższa o 36 kr., owies droższy o 18 kr., żyto droższe o 1 złr. 45 kr., ziemniaki o 1 złr. na korcu; cetnar siana droższy o 29 kr., okłotów o 15 kr.: ceny zaś pszenicy, jęczmienia i opału nie zmieniły się.

Spęd bydła rzeźnego liczył na dzisiejszym targu 140 wołów i 7 krów, których w 6 partyach po 11 do 49 sztuk, a mianowicie z Lesienic, Rozdołu i Bóbrki na targowicę przypędzono. Z téj liczby sprzedano, jak nam donoszą, na targu tylko 20 wołów i płacono za sztukę, mogącą ważyć 14 kamieni mięsa i $1\frac{1}{4}$ kamienia łoju, 152 złr. 30 kr. w. w.

Dnia 8go b. m. dla święta rzymsko-katolickiego, 10 i 12 zaś dla deszczu i złéj drogi nie było dowozu i targu. (G. L.)

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. *Kurs telegraficzne z dnia 19go grudnia* Metaliki 5-proc. $93\frac{3}{16}$. — Metaliki $4\frac{1}{2}$-procent. $82\frac{7}{16}$. — Metaliki 4-proc. $72\frac{3}{8}$. — 3-proc. z 1839 r. $297\frac{1}{2}$. — $2\frac{1}{2}$-proc. $55\frac{1}{2}$. — 1-proc. $19\frac{1}{2}$. — Metaliki z ciągn. z 1839 r. za 250, 280. — Augsburg 125. — Londyn 12 19 kr. — Paryż $146\frac{1}{2}$. — Akcye Bankowe 1230. Akcye kolei żel. półn. Ferdin. 1510. Pożyczka z r. 1851 lit. A. $91\frac{5}{8}$. — *B.* 102.

Kurs krakowski z dnia 20 grudnia. Banknoty $85\frac{1}{3}$. — Pruski kurant $105\frac{5}{6}$. — Imperyały ros. 34 gr. 18. Ruble srebrne 100 — Dukaty 20 złp. gr. 6 — Listy zastawne Król. Pols. bez kupon. $99\frac{1}{4}$. — Listy zast. galic. żądają 85. — dają $84\frac{1}{2}$. — Cwanc. stare $105\frac{3}{4}$ nowe $106\frac{1}{2}$.

Kurs lwowski z d. 17 grudnia. Dukat holen. 5 złr. 51 kr. — Dukat ces. 5 złr. 57 kr.. — Półimperyał rosyjskie 10 złr. 14 kr. — Rubel rosyjski 1 złr. 59 kr. — Talar pruski 1 złr. 54 kr. — Polski kurant i pięciozłot. 1 złr. 29 kr. — Galic. listy zastawne za 100 złr. 79 złr. 55 kr.

Kurs wrocławski z dnia 18 grudnia. Banknoty austryackie $81\frac{1}{3}$. — Pols. bank. bilety $94\frac{3}{4}$. — Listy zast. Król. Pols. nowe i dawne $94\frac{1}{12}$. — Akcye kolei żelazn. Krak.-górnoszląs. 81.

URZĘDOWE.

Nr. 353. CES. KRÓL. SĄD POKOJU [515—1-3]

Okręgu III Mogilskiego.

Stósownie do art. 52 ust. o włoś. usamowol. i na zasadzie art. 12 ust. hipotecz. z r. 1844, wzywa mających prawo do spadku po niegdy Józefie i Konstancyi Makutach, szczególniéj z domu pod L. 6 i gruntu morgów 10, pod pozycyą 23 w tabeli we wsi Czyżyny zamieszczonych, składającego się; aby z prawami swemi do spadku tego w przeciągu miesięcy trzech do c. k. Sądu Pokoju zgłosili się — po upływie bowiem tego czasu, pomieniony spadek zgłaszającym się Kazimierzowi i Katarzynie Marsom małżonkom i Janowi Marsowi synowi tychże, jako sukcesorom niegdy Małgorzaty z Marsów Makutowéj dziedziczki testamentem urzędowym przez niegdy Mateusza Makutę ustanowionéj, całkowicie przyznanym zostanie.

Kraków 1 grudnia 1851. *S. Rudowski* Sędzia.
J. Żuberski pisarz.

---

[514] CES.-KRÓLEWSKI NOTARYUSZ PUBL. (1-3)

Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Zawiadamia, iż na żądanie strony interesowanéj w dniu 14 stycznia 1852 r. tojest we środę o godzinie rano w Krakowie w domu pod L. 468 przy ulicy Sgo Jana, rozpocznie się sprzedaż przez licytacyą publiczną ruchomości, tojest drukarni i stolarszczyzny.

Kraków dnia 18 grudnia 1851 r.
Franciszek Jakubowski not. publ.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

DZIEŃ	GODZINA	STAN BAROM. w mierze paryskiéj sprowadzony do 0° Reaumura.	STOP. CIEPŁA według Reaumura.	PRĘŻNOŚĆ pary wodnéj w powietrzu czyli e.	KIERUNEK wiatru i natężenie.	STAN ATMOSFERY.	ZJAWISKA NAPOWIETRZNE	ZMIANA TEMPER. w ciągu dnia od	do
19	2	27" 10'''. 030	+ 0° 7	2''' 11	ppłwsc. słaby	pochmurno			
„	10	„ 10 177	— 2 1	1 69	ppłzach. „	„	mgła	+ 2° 1	— 2° 1
20	6	„ 10 158	— 6 0	1 18	płzach. „	„			

W DRUKARNI CZASU.